

Batalion Strzelców

-1-



8314

8314

Strzelec Eluz Jan

urodzony dnia 3 V 1921 r.

narodowość: polska, wyznanie: kymi-kat.

stan: kawaler

wykształcenie: ?

zawód: krawiec

Oboz Jeńców Wojennych

W roku 1939 należałem do P.N. w Łancucie. W kampanii wrześniowej brałem udział. 10 IX 1939 dostałem się do niewoli sowieckiej w Dobrych Wodach woj. tarnopolskie.

Po zmuszeniu do stworzenia broni przeprowadzili szczegółową rewizję. Odbierali wszystko nawet igły, szpilki zabrali rower i inne rzeczy bardzo potrzebne. I tamże dopiero pędzono nas do Monasterzysk gdzie przed fabryką tytoniu zatrzymali nas a jeden z polityków miał przemowę w której mówił żeby zapomnieć o polskiej Polsce, która już więcej nie powstanie. Mówił że wspólnie musimy walczyć przeciwko nam i państwu naszym. Potem zaprowadzili nas do fabryki gdzie mieliśmy czekać na przepustki. Po 3 dniach dali nam chleb na 3 dni i 1/2 litra zupy i kazano nam przygotować się do wymarszu. Trzeciego dnia wyruszyliśmy nad granicę do m. Jarmolińce.

Tam oddzielono nas od oficerów i polskiej. Następnie po tygodniu wystawili nas do Kownego. Z Kownego dali nam odcinek do pracy na srocie w m. Kupere. Tu już życiem było lepiej gdyż dawali 800g chleba i 2 razy zupę. Ja pracowałem w warsztacie krawieckim. Pracowaliśmy po 12 godz. dziennie bez względu na niedziele i święta. Z powodu tych warunków higienicznych narodziły się rozmnożyć wszy i pluskwy co było plagą dla żołnierzy. Mieszkaliśmy w stajniach. Ogółem warunki życiowe były straszne wobec tego co żądali od nas kombaci i drabiniarzy. Propaganda z ich strony była bardzo chytra ale my ich dobrze poznaliśmy i wiedzieliśmy jak się zachować. Wzajemnie wychodziliśmy na robotę



bez względu na mroz. Wskutek tego nastąpiło odmrożenie  
 nóg, rąk i policzków. Następnie przenieśli mnie do m. Kostowa.  
 Warunki życiowe polepszyły się. Na rozkaz narze na jednej  
 z pogadank ostatek propozycje że jeżeli drogę wykończymy  
 pojedziemy do domu. Nie wzięliśmy im - ręk nie pojechał.  
 W Kurpiewcach byłem bardzo krótko skąd nas przenieśli do  
 Olszanic. W pierwszych dniach wojny sowiecko-niemieckiej  
 wymaszerowaliśmy w niemieckie. Warunki życiowe były  
 straszne. Fraktowano nas nie jako ludzi ale jako bydło.  
 Jeżeli jakiś remonta z naszek kolegow bity był przez  
 konwojentów albo zabijany co też widzieliśmy na własne oczy.  
 Codziennie nasze wyżywienie wynosiło 150 g chleba, Tuzkę cukru  
 i tuzkę margaryny. Jedzili nas tak przez 7 dni do Wotoczyk  
 i zata dowano do wagonów. W wagonach było nas po 57 ludzi  
 było tak ciasno że nie można było się ruszyć.  
 Przenieśli nas do Starobielśka. Z wagonów tylko raz okrutnie  
 było wolno wychodzić. W Starobielśku wyładowaliśmy się  
 na pół żywn. Dostawaliśmy po 400 g chleba <sup>fran</sup> i tuzę kłote  
 była bez żadnej wartości. Bardzo dużo kolegow umarło.  
 Dopiero kiedy został zawarty pokł Polsko-Sowiecki zmieniło  
 się zupełnie. Teraz uważali nas za obywateli polskich.  
 którzy mają prawo do życia. Krótko zaczęła się praca  
 organizacyjna i wyruszyliśmy do Tocka by wstąpić  
 w szeregi Wojska Polskiego.

Prawdziwość stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Mp. 19 43r.

Kluźon.